CZĘŚĆ VII. № 8. ROK 4. (1833.)

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Smirdina; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjném; w Wilnie, w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna*: w Rossyi, s pocztą, a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 rub. as. *Półroczna*, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Smirdina: *Roczna*, 45 r. as. *Półroczna*, 25 r. as. Dla Królestwa Polskiego: *Roczna*, 55 r. *Półroczna*, 28 r. ass.

Wtorek, 31 Stycznia / 12 Lutego.

Wiadomości krajowe.

Petersburg 30 Stycznia / 11 Lutego.

— Przez Reskrypta Cesarskie mianowani kawalerami orderów: Ś. Andrzeja Apostoła 20 b. m. Rz. R. Tajny *Sperański*,—9 t. m. Ś. Stanisława 2 kls. Jenerałmajor Korpusu Inżynierów dróg komunikacyi *Zwilling*.

Ukazy Cesarskie *do Rządzącego Senatu*. *22 Grud.* 1832. W celu powiększenia ludności miast zatwierdzone zostają przedstawione przez Ministra Skarbu prawidła o przesiedlaniu się do miast włościan skarbowych i ludzi innych stanów.—23 *tegoż m.* O zniesieniu Justitz-Kollegium spraw Liflandskich i Estlandskich i oddaniu interesów wyznania Ewangelickiego tyczących się do Ewangelickiego jeneralnego konsystorza, tudzież do nowoustanowionego konsystorza Petersburskiego. — 1 *Stycznia*. b. r. «Nim ostatecznie rozrządzoną będzie [Mohylewska Katolicka arcybiskupia Katedra, która po śmierci Metropolity Cieciszowskiego pozostaje wakującą, Najłaskawiej roskazujemy Biskupowi Sufraganowi Dyecezyi Mohylewskiej, xdzu Waleryanowi *Kamionce*, być Administratorem téj dyecezyi, s pensyą 10,000 rubli na takiej zasadzie, jak ją pobierał były tejże dyecezyi Administrator, zeszły Biskup *Grabowski;* zaś Prałatowi *Szczyttowi* [Roskazujemy powrócić do dawnego obowiąsku Proboszcza Katolickiego kościoła w Odessie i Wizytatora kościołów tegoż wyznania w osadach Nowej Rossyi.»—Zostają mianowani: 2 *Stycznia*, zostający przy Jen.-gubernatorze Noworossyjskim i Bessarabskim do szczególnych poleceń pułkownik xżę *Chercheulidzew* Naczelnikiem miasta Kercz-Enikoła; — 16 *tegoż m.* Naczelnik miasta Odessy, Radca Stanu *Lewszin*, Rzeczywistym Radcą Stanu;—22 *tegoż m.* Były Członek Rady Ministra Wojny 4 klassy *Słuczewski*, Oberprokurorem 2 oddziału 5 Depar. Rząd. Senatu.

— Przez Ukazy Cesarskie do Kapituły orderów, mianowani kawalerami orderu Ś. Włodzimierza 3 kl. 13 *Stycznia*, przykomenderowani od Ministerstwa Spraw Wewn. do Wojennego Gubernatora Wileńskiego, Jenerał-adjutanta xcia Dołgorukow, Radcy Kol. *Suszkow* i *Gonoropuło;* Ś. Anny 1 klas. s koroną, Marszałek obwodu Białostockiego Andrzej *Szczuka* i sprawujący obow. Wileńskiego Gubernijalnego Marszałka, Szambelan hrabia Ignacy *Zabiełło;* Ś. Anny 2 klassy, Szambelan Mikołaj *Abramowicz;*—Ś. Stanisława 4 klas. 9 b. m. w nagrodę wierności i poświęcenia się dla rossyjskiego rządu, w czasie byłego w Królestwie Polskiem powstania, Burmistrz m. Filipowa, w województwie Augustowskiem, *Maszewski*, i 14 t. m. w nagrodę gorliwości wsprawowaniu obowiąsku obwodowego komisarza, w ciągu tegoż powstania, obywatel obwodu Ostrołęckiego *Dzwonkowski*. *(R. I.)*

— 37 Grudnia z. r, N. Pan raczył zatwierdzić honorowym Kuratorem Gimnazyum Mińskiego, wybranego na ten urząd przez szlachtę, byłego Marszałka hrabię Karola *Czapskiego*.

Ukazy Rządzącego Senatu 1 *Departamentu*. 1) 18 *Stycznia*. O zostawieniu w swéj sile prawideł Ustawy o włościanach w Gubernijach Zachodnio - nadmorskich we względzie przechodzenia ich do innych stanów i innych gubernij. — 2) *tegoż dnia*. Z zabronieniem przyjmowania włościan poddanych wyznania mahometańskiego na kaucye przy zaciąganiu pożyczek w Urzędach Powszechnej opieki.— 3) 23 *tegoż m.* Iż we wszystkich zobowiązaniach prywatnych osób ze skarbem, które zostały zawarte przed nastaniem Prawideł zatwierdzonych przez N. Cesarza 17 Październ. 1830 (patrz owczesny Tygodnik) należy się przewodniczyć Ukazami 17 Kwietnia 1827 i 24 Sierpnia 1828 r. jeżeli w samych umowach nie ma szczególnych wyjątków — 4) *tegoż dnia*. Z ogłoszeniem instrukcyi danej Astrachańskiemu Wojennemu Gubernatorowi o jego władzy i obowiąskach we względzie wojskowości.—5) *tegoż dnia*. Iż zgromadzenia miejskie mają poczytywać za zastępców (кандидаты) do urzędów Prezydenta i Towarzysza Prezydenta Sądu Handlowego te tylko osoby, które w głosowaniu miały więcej głosów za sobą, niż przeciw sobie.— 6) *tegoż dnia*. O pozwoleniu żołnierzom-rolnikom powiatów Nowgorodzkiego i Staroruskiego należenia do wszelkich przedsięwzięć i dostarczeń do skarbu. *(G. S.)*

— N. Cesarzowa Jmć przyjąwszy łaskawie ofiarowane sobie dzieło *Powieści i opowiadania B. Karlhofa*, raczyła udarować autora brylantowym pierścieniem.

— Komitet ustanowiony z woli N. Pana w Petersburgu dla wsparcia mieszkańców tej stolicy, którzy ucierpieli

od zdarzonego w d. 8 Lipca z. r. pożaru, wypełniwszy całkowicie dane mu zlecenie, nie będzie już więcej przyjmował próśb i zamyka swe czynności. *(P. P.)*

— Nowoustanowiona w Petersburgu poczta miejska, o któréj była wzmianka w jednym s poprzedzających NN. Tygodnika, od dnia w którym działać zaczęła, to jest od 17, po 23 Stycznia b. r. rozesłała już 979 listów i 127 biletów wizytowych.

— Do Petersburga przyjechali: 24 b. m. z Astrachania, tameczny woj. gubernator Jen.-major *Piatkin;* z Narwy, Jen.-maj. *Bistrom;* z Helsingfort, tameczny komendant Jen.-maj. *Friedberg* 2;—25*go*, s Tuły, tameczny woj. gubernator Jen.-por. *Staden.* Wyjechali: 23*go*, do Mohylewa, Dyrektor szkół tamecznej gubernii Ass. Koll. *Kisłow;*—25*go*, do Kijowa, Pomocnik Sekretarza Stanu Rady Państwa Radca Stanu *Leontjew;* do Witebska, tameczny, Smoleński i Mohylewski Jen.-Gubernator, Jenerał piechoty xżę *Chowański.*

Dokończenie ogłoszenia Kommisyi likwidacyjnej Wileńskiej. (Majątki niewyszukane.) Kiewlicz Józef. —Kościoł Filip.—Korzeniewski Alexander.—Krasko Justyn.—Kozłowski Justyn. — Kamiński Stanisław.—Korsak Franciszek.—Łoński Józef.—Lenartowicz Sylwester.—Lass Kazimierz.—Łaberyjski Antoni.—Łutyński Albert.—Lisiecki Ignacy. — Lutkiewicz Alexander.— Łongudowicz Tomasz.—Łabanowski Platon.—Łoniewicz Franciszek.—Łubben Wincenty.—Liwkiewicz Bartłomiey.— Makarski Onufry.—Matulewski Marcin.—Makiewicz Antoni.—Michalski Teodor.—Magiewski Walery.—Minałowski Józef.—Michałowski Józef.—Marewicz Józef.—Markiewicz Ignacy.—Makiewicz Stanisław.—Moszyko Dominik.—Maryczewski Józef.—Malinowski Stanisław.—Muszyński Walenty.—Matuszkiewicz Wincenty.—Medeliński Jerzy.—Merweczyński Symon.—Mickiewicz Antoni.—Mackiewicz Maciey.—Mongin Karol.—Niezabitowski Xiądz.—Nowakowski albo Nowicki Michał.—Newiński Józef.—Niemczewski Ignacy.—Nekon Stefan.—Narbutt Tomasz.—Niwanowicz Michał.—Narkiewicz Antoni.—Naruszewicz Franciszek.— Neczewski Ignacy.—Narkiewicz Piotr.—Ogonowski Antoni.—Orda Stanisław.—Okusko Wincenty.—Obolewicz Floryan.—Orzechowski Julian.—Ossowski Stefan.—Ostrowski Antoni.—Pawłowicz Onufry.—Polayno Jan. — Pacewicz Wincenty.—Polański Józef.—Pogurski Tadeusz.—Przeciszewski Antoni.—Płuszczewski Antoni.—Plater Ludwik.— Podwysocki Kazimierz.—Perylkowski Karol.—Piotrowski Telesfor.—Piotrowski Sylwester.—Piasecki Karol.—Przyłucki Konstanty.—Pietkiewicz Wincenty.—Prozor Maurycy.—Rymkiewicz Antoni.—Rackiowicz Michał.—Romancewicz Konstanty.—Rukiewicz Ambroży.—Rozolina Adam.— Rutkowski Jan.—Rymkiewicz Antoni.—Ragunes Wincenty.—Russiński Adam.—Rubossewicz Adam.—Roykiewicz Piotr.— Skarbowski Konstanty.—Skinder Waleryan.—Stachowski Ildefons.—Sagustowski Augustyn.—Sułkowski Antoni. —Sudak Antoni.—Stankiewicz Kazimierz.—Sylwestrowicz Wincenty. — Stabiński Stanisław. — Sagitowicz Józef.—Sotocki Adam.—Sawicki Jan.—Samański Józef.— Sołonim Józef.—Snarski Józef.—Suchowicki Antoni.—Staniewicz Sylwester.—Sinkiewicz Alexander.—Staniewicz Xawery.—Tyszkiewicz Alexander.—Tecewicz Piotr.—Troszczyński Józef.—Tomaszewicz Władysław.—Urbanowicz Ignacy.—Urbanowicz Mateusz.—Fazuczel Ignacy.—Frołkowski Karol.—Chondzeński Józef.—Czyżewski Kazimierz.— Czeczewski Wincenty.—Czerniewicz Kazimierz.—Czeliński Jan.—Czerczewicz Donat.—Czerniewski Stanisław.—Szabłowski Antoni.—Szwarc Wincenty.—Czyczyński Józef.— Szatrawin Paweł.—Szabliński Franciszek.—Szymkiewicz Wawrzyniec.—Szyniewicz Ambroży.—Szabłowski Józef.— Szopceński Alexander.—Szyrman Adolf. —Szynsnowicz Franciszek.—Szorucki Józef.—Szyliński Sylwester.—Szemfer Donat.—Szołkowski Kajetan.—Szczerbicki Tomasz.— Szczaszewski Augustyn.—Justynowicz Adam.—Jurgielewicz Adam.—Juszkiewicz Leopold.—Jawgiel Symon.—Jankowski Wincenty.—Jadziński Ludwik.—Jankowski Grzegorz.— Jakutowicz Adam.—Jasiunowicz Jerzy.—Jacewicz Michał.— Jagmin Benedykt.—Jaszewicz Adam.—Jasewicz Tadeusz.— Jecewicz Ignacy.—Jacewicz Jan.

Oprócz wyrażonych powyżey na liście osób, jeśliby się odkrywały poźniey majątki podlegające konfiskacyi, o takowych pretensorowie mają wywiadywać się sami, i objawiać swe pretensye w naznaczonym terminie. *(K. L.)*

Rewel 11 *Stycznia.* 8 b. m. umarła tu mając wieku lat 84 Elżbieta-Gertruda *Mara*, z domu Schmeling, jedna z najsławniejszych XVIII wieku spiewaczek. Mieszkała w Rewlu od 1812 roku. W 1819 jeździła do Niemiec i Anglii. W tutejszém mieście dawała lekcye muzyki. Urodziła się w Kassel 1749 r. Mąż jéj Jan Mara, (zmarły w 1808) był jednym ze znakomitych skrzypków swego czasu. W 82*ą* rocznicę jéj urodzin (1831) śpiewał ją Goethe, który przed sześćdziesięcią laty również pisał do niej wiersze, a Hummel zrobił muzykę do jego kantaty. W zeszłym roku kompozytor Berliński Müller przysłał kantatę na ostatni już dzień jéj urodzin. Mara zostawiła pamiętniki o ważniejszych okolicznościach swego życia. *(P. P.)*

— Równo s początkiem bieżącego roku uroczyscie otwarte zostało w Żytomierzu, w skutek roskazu N. Pana, Wołyńskie Gimnazyum gubernijalne.

— 17 Listopada 1832 o godz. 10 rannéj dało się uczuć trzęsienie ziemi w okolicach Niżnietahilskich kopalni platynowych P. Demidow, na Uralu, połączone ze straszliwą burzą i hukiem, podobnym do odległego grzmotu. Uważając kierunek tego trzęsienia, daje się widzieć iż było równoległém do głównego pasma Uralu. *(podług G. P.)*

Wiadomości zagraniczne.

Londyn 23 *Stycznia.* Pomiędzy obranémi już członkami nowego parlamentu, znajduje się tylko 34 katolików, s których 5 obrano w samej Anglii a 29 w Irlandyi.

— Pomiędzy rozmaitémi oszczędzeniami które ministerstwo nasze wprowadzić zamierza, znajduje się także zmniejszenie kosztów ciała dyplomatycznego, o summę 60,000 f. sterl. Oto są wydatki nasze na ciało dyplomatyczne w 1831. Pensyje posłów, sekretarzy, kancellaryj i koszta utrzymania 139,000 f. sterl. Służba i ekwipaże poselskie przy dworach zagranicznych 3,530 f. sterl. Wydatki nadzwyczajne przy dworach zagranicznych 18,043 f. sterl. Poselstwa nadzwyczajne 2,368 f. sterl. Koszta przyjmowania osób znakomitszych 2,089 f. sterl. Podarunki dla tychże 7,547 f. sterl. Ogółem 176,377. Koszta utrzymywania konsulów w rozmaitych krajach 79,813 f. sterl. Ogółem na całe ciało dyplomatyczne 256,190 f. sterl.

— Od kilku dni panuje największa czynność w Claremont, mieszkaniu Leopolda Króla Belgów, w skutek nadesłanego przezeń roskazu oporządzenia i umeblowania na nowo pałacu. Wnoszono stąd, iż sam Król Leopold z małżonką swoją odwiedzi to miejsce; lecz jedna z gazet londyńskich oznajmuje, iż wszystkie te przygotowania robią się na przyjęcie xżny Kent, która s xczką Wiktoryją zamierza mieszkać tam czas niejaki.

— Donoszą z Oporto pod d. 9 b. m. jakoby zajść miała znaczna bitwa pomiędzy wojskami Jenerała Solignac a armiją Don Miguela, w której wszakże żadna strona stanowczych nie odniosła korzyści. Korwetta *le Constitutionel* przybyła już do Oporto, i oczekiwano tam również co chwila i innych okrętów eskadry Sartoriusa, powracających z Vigo.—Bateryje Don Miguela ciągły utrzymują ogień na miasto.—Według najświeższych wiadomości Don Miguel wrócił z wojska do Lizbony.

— 1 b. m. rospoczęła się żegluga statkami parowémi pomiędzy Angliją a Indyjami-Wschodniémi. Jeden statek parowy miał w dniu tym odpłynąć z Bombay i stanie w pierwszych dniach Lutego w Cosseir w Egypcie, skąd towary i listy przewiezione zeń zostaną przesmykiem Suez do Alexandryi, gdzie zabierze je znowu jeden okręt z Malty.

— W ciągu 1832 odpłynęło z jednego miasta Liverpool około 20,000 emigrantów do Ameryki, z których 15,654 udało się prosto do Stanów-Zjednoczonych.

Paryż 24 Stycznia. Na pos. izby deputowanych 21 b. m. po długich sporach i wrzawie przyjęto nakoniec odesłany przez izbę parów projekt prawa o zniesieniu rocznicy 21 Stycznia 1793 większością 262 głosów przeciw 82*m.* — 22 i 23 izba zajmowała się dalej wewnętrzną organizacyją departamentów.

— Minister wojny roskazał skompletować 3 pułki które mają być niezwłocznie wysłane do Morei.

— Twierdzą iż armija północna, która zredukowaną już została na stopę pokoju, postawioną znowu zostanie na stopę wojenną pierwszych dni następującego miesiąca. Roskazy zostały już, jak twierdzą, w tym względzie wydane.

— Minister wojny otrzymał był w czasie ostatniego okazu wojsk w Lille, kontuzyję w nogę, która przybrała teraz charakter bardziej niebespieczny, aniżeli bywają zazwyczaj wypadki tego rodzaju. 23*go* zrobiono mu na niej małą operacyję chirurgiczną, i wyzdrowienie jego znacznie poźniej nastąpi niż się zrazu spodziewano.

— PP. Orfila i Auvity, otrzymali roskaz udania się z największym pośpiechem do Blaye, co stało się powodem żywej niespokojności w stolicy naszej o zdrowie xżny Berry. Wiadomo iż piersi jej nader są słabe i że każdej prawie zimy na nie cierpiała. Trudy więc i niewygody poniesione w czasie ostatniego ukrywania się, mogły tę chorobę bardziej jeszcze zrobić niebeśpieczną.

— Sir Francis Baring, członek parlamentu angielskiego ożenił się w Paryżu s córką xcia Bassano.

— Korwetta *Diligente* przywiozła tu wiadomości z Alexandryi z d. 10 Grudnia. Największa czynność panowała w tym porcie; pracują tam nad ukończeniem 4*ch* wielkich linijowych okrętów, każdy od 100 dział. Mehemet Ali zwiedza sam codziennie arsenał i zachęca robotników trudniących się około nich w liczbie 5 do 6,000.

Haga 18 Stycznia. Dowiadujemy się iż nowy projekt układów przez rząd nasz podanych nie został przez konferencyją londyńską przyjętym: i że Anglia i Francyja niechcą wchodzić w żadne dalsze negocyjacyje, dopóki by Skalda nie została otworzoną dla wszystkich narodów. Nie jeszcze niewiadomo o odpowiedzi rządu Hollenderskiego; lecz twierdzą, iż Król nasz żąda uprzedniego wypuszczenia na wolność wszystkich jenców wojennych i zwrócenia skonfiskowanych towarów i okrętów.

Turcyja. Pruska Rządowa Gazeta daje nam jeszcze następujące szczegóły o bitwie pod Konieh wyjęte z listów s Konstantynopola, dochodzących tylko 26 Grudnia. Panowało podowczas w tej stolicy największe przerażenie, począwszy od Sułtana aż do najniższej klassy pospólstwa. Pierwszy poczytuje się już za zgubionego, i nie śmie sztucznemi środkami podniecać umysłów, z obawy ażeby potém nie znalazł się w niemożności trzymania ich na wodzy. Nieszczęśliwa porażka W. Wezyra, zostawiła stolicę bez żadnych środków obrony. Wprawdzie znajduje się jeszcze do 30,000 sułtańskich milicyj rozsypanych po małej Azyi i około 10,000 regularnego odwodowego wojska; lecz podupadły ich duch nie odpowiada wielkości niebeśpieczeństwa, i nigdzie niemasz zdolnego wodza, któryby wewnętrznie czuł w sobie dosyć siły i któregoby wszyscy za zdolnego mieli do przywrócenia dawnej zwycięskiej sławy chorągwiom W. Sułtana. Reszid Pasza jedynym był człowiekiem, któremu wszyscy to przyznawali: lecz dotychczasnwe szczęście zdradziło go, przeszedłszy na stronę młodszego jego współzawodnika. Walczył on mężnie, i gdy zwycięstwo stanowczo się już przeważało, umyślnie szukał śmierci, która go wszakże nie spotkała. Przewyższając przeciwnika swojego liczbą sił, nie miał jednak przezorności, na której biegłym wodzom nigdy zbywać niepowinno. Chciał wydać nieprzyjacielowi walną bitwę i jednym ciosem zakończyć całą wojnę. Na ten koniec ścigał go aż do wąwozów Karamańskich, gdzie zaszła też stanowcza walka w dniu 21 Grudnia. Rosporządzenia jego były następujące. Główny korpus wojsk tureckich, składający około 42,000 ludzi, po większej części albańczyków i 300 ludzi domowych wojsk W. Wezyra, miał pod osobistą jego wodzą uskutecznić wielki attak na środek armii egyptskiej, która opierała się tyłem o grzbiet jednej góry, gdy tym czasem jazda sułtańska, w dwóch oddziałach, każdy od 6,000 koni, miała zatrudnić oba skrzydła nieprzyjacielskie. Ibrahim pasza przewidział, zdaje się, plan takowy, i przy pomocy wąwozów ze znacznémi kolumnami uderzył wstępnym bojem na skrzydła tureckie, zostawiwszy w środku swoich szyków tyle tylko wojska, ile potrzeba było dla pokrycia jego obrotów i zyskania na czasie potrzebnym do ich uskutecznienia. Zaledwo stanąwszy na wzgórzu, które panowało nad lewém skrzydłem armii tureckiej, uderzył natychmiast z okrzykiem na jazdę W. Wezyra, i rozbiwszy ją z obustron natarł nań z boku. Nie będąc przygotowanym do tak niespodzianej napaści, i zajęty całkiem attakiem przeciw środkowi armii egyptskiej, W. Wezyr, począł zgromadzać śpiesznie najlepsze swoje pułki, dla stawienia czoła przodowym kolumnom egypcyjan. Lecz wszystkie usiłowania jego były próżne, gdy większa część jego artylleryi nie mogła wcale się rozwinąć, i gdy nieprzyjacielska artyleryja szerzyła tymczasem w jego szykach okropne spustoszenie. Pozostawało mu tylko drogo życie swoje nieprzyjacielowi przedać, na co się niewahając poświęcił. Takim sposobem, po sześciogodzinnej walce, zwycięstwo zostało egypskiemu wojsku zapewnionem. Po rozbiciu albańczykow, których niepodobna

już było sprawić w nowe szyki, W. Wezyr pozostał jedynie na czele małego hufca swoich wojsk domowych, które mu jedne tylko wiernémi do końca były; i, przyparty do brzegów jednego wąwozu, stał długo w najmocniejszym kartaczowym ogniu, dopóki nakoniec zostawszy ranionym nie wpadł ręce nieprzyjaciół. Strata z obustron jest prawie jednakowa. Egypcyjanie rozwinąć musieli wszystkie środki i siły dla utrzymania za sobą pomyślnego wypadku tej walnej bitwy, której wygranę winni są zarówno biegłości swojego wodza jak i celnemu ogniowi swojej artylleryi. Przecież do tego stopnia mieli się osłabić, iż mogliby zostać zmuszonémi do śpiesznego odwrotu jeśliby tylko zdołano skupić przeciwko nim rozproszone w Azyi mniejszej wojska. Tego wszakże nie powinni się lękać. W radzie W. Sułtana niemasz ani energii ani ducha przedsięwzięć.—Godna uwagi, iż w sam dzień bitwy, Reszid pasza wręczył był godła swojego dostojeństwa swemu Kijaja, i mianował go naczelnym wodzem na przypadek jeśliby sam w boju poległ.—Cała nadzieja tutejszego Dworu polega teraz na pośrednictwie Rossyi. Jenerał Murawjew odpłynął już do Alexandyi. Ma on zagrozić Mehemetowi gniewem swojego Monarchy, jeśliby natychmiast do posłuszeńswa Sułtanowi nie wrócił. Znana wspaniałomyślność i prawość charakteru rossyjskiego Cesarza, wykazuje się na jaw i w tej potrzebie: gdy bez żadnych widoków osobistych, z narażeniem nawet własnego interesu, śpieszy s pomocą uciśnionej Porcie.

— Piszą z Wiednia pod d. 19 Stycznia, iż według najświeższych wiadomości s teatru wojny na wschodzie, egypcyjanie posuwają się szybko ku Smyrnie, i zamierzają ciągnąć dalej wzdłuż brzegów morskich, ażeby w razie potrzeby mogli mieć pomoc w swej flocie. Krążą nawet wieści, jakoby Ibrahim pasza zajął już Smyrnę i chce stamtąd iść wprost ku Hellespontowi dla przewiezienia się na własnej flocie do Europy i ciągnąć przeciw samej stolicy tureckiego państwa. Urzędowe wszakże wiadomości nic nam nowego w tym względzie nie donoszą. — Publiczność Wiedeńska zajmuje się teraz wyłącznie prawie wielkiemi wypadkami na wschodzie, które, według jej sądu pociągnąć za sobą mogą wielkie zawikłanie interesów. Tymczasem, rząd rossyjski okazuje w tej sprawie największą prawość charakteru, gdy bez żadnej własnej korzyści, mając jedynie na celu zachawanie Europy od wielkich wstrząśnień i utrzymanie dotychczasowych zasad, chce dobroczynną ręką wesprzeć upadający tron Ottomańskiej Porty. *(Pr. Gaz. Rz.)*

— Według poźniejszych wiadomości s Konstantynopola dochodzących 6 Stycznia, ogłoszonych w *Dostrzegaczu Austryjackim*, nie otrzymano tam jeszcze drogą urzędową żadnych nowych szczegółow o bitwie pod Koniah, ani o dalszych działaniach Ibrahima paszy. Rada Dywanu zebrała się 2 Stycznia i sam Sułtan w niej prezydował. Rostrząsano w jego obecności pytania o wojnie i pokoju, i postanowiono jedomyślnie odwołać klątwę (Fetwa) rzuconą w roku zeszłym na Mehemeta Ali, jeśliby przyjął podane mu warunki pokoju. Pierwszym s tych warunków ma być wrócenie do posłuszeństwa; w nagrodę wszakże tego, może otrzymać paszalik Syryi, którego tak usilnie pragnął. Takowe postanowienie Dywanu przewiezie Mehemetowi sam Halil Pasza, były Kapudan pasza, który odpłynął już do Alexandryi, jednocześnie s posłem rossyjskim, Jenerałem Murawjew, i jednym z agentów austryjackich, który również przedstawi Mehemetowi przełożenia swojego gabinetu. Spodziewają się iż tak energiczne środki otrzymają w Alexandryi spodziewany skutek. Sam też Ibrahim pasza zawiadomiony będzie o propozycyjach czynionych jego ojcu i wyprawieni już zostali w tym celu do jego obozu komissarze tureccy, razem z rossyjskim pułkownikiem Duhamel, z orszaku Jen. Murawjewa. Niewątpią już tu bynajmniej o prędkiém zawarciu zawieszenia broni. Spokojność stolicy, ktora bynajmniej nie była naruszoną, została tém bardziej jeszcze zapewnioną.

— (Według najnowszych wiadomości s Konstantynopola, otrzymanych bespośrednio tu, w Petersburgu, dochodzących 16 Stycznia, Ibrahim pasza znajdował się jeszcze w Koniah, i w Konstantynopolu ciągła trwała spokojność.) *(J. S. P.)*

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

— Żeby należycie ocenić wartość nagrody którą Król Jmć Hollenderski udzielił jenerałowi Chassé, ozdabiając go orderem wojskowym Wilhelma, trzeba wiedzieć jak mała jest dotąd liczba kawalerów tego orderu. Kawalerowie ci są: xiążę Oranii, xżę Wellington, jenerałowie Janssenss, Krayenhoff, Limbourg Stirum; Królowie: Angielski, Pruski i Wirtemberski, xiążę Angoulême, xżę Wilhelm Pruski, xżę Wrede i baron Vincent.

— *W Courrier du beau monde*, wychodzącym w Lipsku, czytamy co następuje: «Wielka liczba gorliwych izraelitów, zamieszkałych w Polsce, gotuje się w téj chwili do wyjazdu do Jeruzalem, w przekonaniu że teraz właśnie nastała chwila, przepowiedziana przez ich proroków, w któréj oni mają powrócić do ziemi swych przodków. Zapewniają iż wszyscy w ogólności żydzi śledzą z żywą niespokojnością postępy wojsk egyptskich, w nadziei, iż odkryje się dla nich możność odzyskania panowania w Judei, za pomocą pewnych układów. Wiara ta tak jest u żydów polskich mocną, że w tym przedmiocie utworzyły się już pomiędzy nimi liczne stowarzyszenia.» (Niepojmujemy skąd *Goniec pięknego świata* ma takie wiadomości. Zagraniczni pisarze gwałtem chcą zrobić naszych żydków istotami interesującemi.)

—Ludność Norwegii wynosi teraz 1,139,849 mieszkańców.

— W Slindon, w Anglii, umarła akuszerka mająca 103 lata wieku, która w ciągu długiego swego życia przyjęła 5,000 dzieci.

—Gazety amerykańskie donoszą że źródło rzeki Mississipi zostało nakoniec odkryte, mianowicie w jeziorze Ibasca.

— W uniwersytecie Paryskim została utworzona ostatniemi czasy katedra języka angielskiego i postanowiono iż język ten będzie odtąd stale należał do przedmiotów publicznego wychowania w kollegiach i szkołach francuskich. (Raczej późno, niżeli nigdy. Francuzi niedawno jeszcze spostrzegli, że Anglija i jéj literatura zasługnją na *niejaką* uwagę. Podobne opoźnienie w założeniu katedry języka takiego narodu jak angielski, niedarowanémi jest w kraju, który ma oddawna pretensyą do wysokiéj cywilizacyi. Nasz były uniwersytet Wileński miał w tym względzie wyższość nad sławnym uniwersytetem Paryskim.)

— Wynaleziono w Niemczech sposób robienia skrzypiec ze trzech sztuk drzewa, kiedy dotąd robiono je zwykle z dziesięciu. Skrzypce podług nowego sposobu zrobione mają być daleko głośniejsze i więcej harmoniczne.

— 16 Stycznia o 8 wieczor w północno-zachodniéj stronie Rygi widziano chmurę z grzmotem i błystawicą.

— 11 Stycznia o 2 rannéj dało się czuć w Laybach (w Austryi) silne trzęsienie ziemi, trwające około trzech sekund, w bierunku wschodu-południa-wschodu.

— Między dyktatorem Paraguaju *Francia* i Ferre, Rządzcą stanu Korriente w Ameryce południowéj, zaszły nieporozumienia, w skutku których Rządzca nakazał powszechne uzbrojenie i gotuje się do wojny.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Z Warszawy. Rada Administracyjna Królestwa Polskiego 28 Grudnia z. r. wydała P. Antoniemu Lelowskiemu i spółce przywilej wyłączny (list przyznania wynalasku) na lat 15, na zasuszanie sposobem przez nich wynalezionym mięsa zwierzęcego na żywność dla ludzi. *(G. C.)*

KURS WEXLOWY i PIENIĘŻNY.

		Petersburg $\frac{\text{27 Stycznia}}{\text{8 Lutego}}$
Na Londyn	na 3	m. pens $10\frac{29}{64}$.
— Amsterdam . . .	— 65	d. censów
— — — — . . .	— 3	m. — —
— Hamburg	— 65	d. sz. bko.
— ——	— 3	m. —— $9\frac{1}{2}$.
— Paryż	— 70	d. cent. $9\frac{17}{32}$.
— ——	— 3	m. — $111\frac{1}{4}$.
Dukat nowy.	10	r. 70 k.
Rubel złoty	3	— 79 —
—— srebrny.	3	— 64 —

Londyn 25 *Stycznia.* 3% Kons. $86\frac{7}{8}$; Ross. 103.

Paryż 26 *Stycznia.* 5% renty 102 fran. 40 cent.; 3% 74 fr. 85 cent. *(G. H. P. R. G.)*

Literatura.

PODRÓŻE.

TRZĘSIENIE ZIEMI W CHILI.

(Dokończenie.)

Noc była chłodna, mroźna rosa spadała w bujnych i ciężkich kroplach, należało szukać gdziekolwiek schronienia. Dom mój składał się tylko z dwóch ścian drewnianych, wznoszących swe nagie zręby wśród powszechnego zniszczenia. Pierwsze wzruszenie mogło je obalić. Tymczasem, krańce widnokręgu zaczynały rumienić się wschodzącą jutrzeńką; gromady ludu zdumiałe widząc się niespodzianie przy życiu sądziły iż z nadejściem switu niebespieczeństwo ustać było powinno. Spiew litanij zaczął ucichać stopniami, ton jego stawał się coraz mniej żałośnym, głód natomiast czuć się dawał. Rozdałem żywność tym nieszczęśliwym, powoli, spokojność powróciła i *ave maria* ustały. Korzystałem s chwilowego osłabienia pobożnego ducha dla zajęcia ich użyteczną pracą. Wzięli się z ochotą do roboty; gałęzie i niewielkie drzewa ścięte, ociosane i wbite do ziemi we cztery linije w kształcie równoległoboku, złożyły osnowę chałupy albo raczej szałaszu; następnie, pokryto ją w sposob dachu innemi gałęziami i tak, to naprędce sklecone pomieszkanie, do którego moi robotnicy przenieśli jeszcze kilka ostatkow wydobytych s pod dymiących gruzów starego, było całkowicie ukończone przed południem.

Dzień następujący po trzęsieniu ziemi przedstawia widowisko, którego opisać niepodobna. Nie jest to już owa konwulsyja, drganie, huk, chaos, lecz klęska milcząca i cicha. Udałem się do najbliższego, przedtem dość nawet znacznego miasta, mającego port morski i kwitnący handel. Czterdzieści mil (13 mil) które przebiegłem stawiły mi przed oczyma samo tylko zniszczenie.

Jlekroć koń mój zatrzymywał się, czułem ziemię jeszcze niespokojną i drżącą; ruch ten wszakże nie dawał się postrzegać gdym jechał kłusem lub w galop. Czasami tylko mocniejsze wstrząśnienie przypominało nocną burzę i przestraszało konia, który w ówczas iść niechciał. Przebierając się rozmaicie po niepewnym gruncie, już to zagrzązał aż do piersi w nieprzebytych górach piasku, już przesadzał jednym susem ogromne szpary. Jezioro spadło na trzy cale, brzegi jego, w szczególniejszy sposob popękane, wyglądały w wielu miejscach jak potężne twierdze ręką natury zdziałane. Droga moja wielce trudna do przebycia składała się po większej części z małych mass zsiadłych, w kształcie foremnym, okrągłych, czworobocznych, szcześciokątnych, wielokątnych odłamów sprawionych przez trzęsienie ziemi. Natura gruntu, przez się twardego, wysuszonego nadto działaniem ognia podziemnego, tak mocny dawała opor sile rozrywającej, iż miasto kruszenia się na drobne kawałki i piasek, jak to się najczęściej zdarza, brzegi jeziora poszczepały się tylko na nieskończoną liczbę niewielkich sztuk podobnych do kwadratów szachownicy. Przybyliśmy do brzegu rzeki której wyschłe łożysko pokazywało jedno szeroki wąwoz; wody zaś jej zmuszone płynąć w innym kierunku zalały uprawne pola niosąc wszędy po drodze śmierć i zniszczenie. Tu i owdzie dachy, wierzchołki drzew, wyglądały z łona rzeki, której bystre fale, rozbijając się o liczne zawady, walczyły jeszcze s tém nowém, niewygodnem łożyskiem. Trzeba mi było przebrać się na drugą stronę; postanowiłem przepłynąć rzekę; mój wyborny koń czynił mi wielką usługę w tem usiłowaniu, które niebyło bez niebespieczeństw. Spotykaliśmy co chwila niespodziane zawady i przedmioty utrudniające nam drogę.

Cała ta okolica zmieniła zupełnie swą postać. Olbrzymie skały pozawalały doliny; droga schodząca niegdyś wężykiem aż do brzegów morskich, zniknęła; ogromna tylko opoka tkwiła prostopadle, u podnoża której szumiały morskie bałwany. Wszystkie te osady, które tak często zwiedzałem a których życie i przemysł żywo malowały się w mej pamięci, były całkowicie zniszczone; widziałem ich właścicieli siedzących wśród pól otwartych i spustoszonych, w rospaczy oniemiałych, z założonemi rękami, z oczami ku niebu wzniesionemi, milczeniem zbywających czynione im pytania. Tak srodze przytłoczyła i jakby zgniotła ich umysły owa niesłychana klęska.

Dom tylko jeden gdzie zwykłem był odmieniać konie, stał jeszcze jakimś dziwnym przypadkiem; chłopiec lat czternastu leżał u drzwi.

«Gdzie są gospodarze? spytałem.

Chłopiec wstał nagle i rzuciwszy na mnie wzrok obłąkany:

«Ave Maria, gratia plena! «To było wszystko co mógł powiedzieć, przestrach odjął mu wszystkie władze duszy.»

W miarę zbliżania się ku brzegom morza, dawały się postrzegać coraz okropniejsze ślady klęski. Pozrywane dachy, sprzęty domowe, rozrzucone wśród pól ze wszystkiego ogołoconych, ogrody przed tem z największem staraniem uprawiane zamieniły się w kupy gruzów i piasku, między któremi swobodnie przechadzały się bydlęta, korzystając z nieobecności ludzi; źwierzęta te wchodziły do rozwalonych domostw, znajdując w nich dla siebie wygodne legowiska. Nic atoli nie może się zrównać z widokiem samego miasta. Przedtem było to jedno z najpiękniejszych miast Ameryki Południowej, odnoga w półkole, okryta lasem masztów, upstrzonych w różnofarbne bandery, dawała mu widok wesoły i ożywiony ze strony morza; wspaniały kościoł ściągał uwagę ku środkowi. Bogaci kupcy pobudowali okazałe domy na ulicach szerokich i prostych, których niepodobna nawet było wyśledzić pod gruzami obalonych gmachów; mniejsze zaś ulice były całkowicie zagrzebane. Kościoły, domy, pałace i chalupy jednemu uległy losowi, mnóstwo dzwonów leżało w piasku. Tu, nagi ołtarz bez kościoła, owdzie, jedno tylko wysokie łożko hiszpańskie, wskazywało miejsce domu; indziej pojedyńczy kapitel, lub róg dachu utrzymując się rownowagą na chwiejącej się ścianie, groziły przechodzącemu nieuchronnym upadkiem. Strumyk zatamowany w biegu przez zwaliska których nie zdołał pokonać, utworzył w głównym kościele ogromny bród, wktórym pływały rozmaite naczynia, krzyże i posągi świętych.

Nic nie pozostało w całości co tylko ręka ludzka zdziałała; trupy i szczątki sprzętow zagradzały wszystkie wchody; dzieci zgniecione na miazgę na łonie swych matek; gdyż w tej okrutnej wojnie wydanej dziełom ludzkim i sam nawet człowiek nie znalazł przebaczenia. Piękność przyrodzenia została jednak niezmienioną i uśmiechała się jeszcze; toż same błękitne niebo wznosiło się po nad zielonemi wzgórzami; ptaki morskie zaczynały wydawać swe wrzaskliwe krzyki; cichy i melodyjny odgłos fali ścierających się na płytkim brzegu, nie stracił bynajmniej owego łagodnego szmeru, który tak sprzyja dumaniu; słonce świeciło blaskiem żywszym niż kiedy.

Kręta scieszka wiodła mię do tych ruin które s trudnością rozpoznać się dawały; koń moj stąpał lękliwie wśrod trupów i zwalisk. Ziemia trzęsła się jeszcze; kiedy niekiedy kamienie odrywały się od zachwianych murów, i rozwaliny niektórych budowli upadały do reszty. Postrzegłem kilku nędzarzy którzy jak szakale na placu bitwy łupili martwe ciała. Oprócz tych, żadnego ruchu w mieście. Byłoż to wszystko, co pozostało od dwudziestu tysięcy ludności, które nie dalej jak wczora używały jeszcze tak obficie dobrodziejstw życia, pod szczęśliwem niebem, na łonie roskosznej krainy? Jadąc koło kościoła de la *Merced* zatrzymałem na chwilę konia dla przypatrzenia się owemu przepychowi w gruzach, między któremi błyszczało złoto bogatych sprzętów i marmur grobowców. Wrzawa głosów ludzkich doszła mię w tej chwili, i przyniosła niewypowiedzianą radość; była to procesyja mnichow śpiewających litanije do Matki Boskiej. Część ludności bojąc się zalewu morza które groziło miastu, przeniosła się na wierzchołki gór. Kilku zagranicznych konsulów rozbiło swe namioty na ulicach pustych obok swych dawnych pomieszkań, których spodziewali się ocalić szczątki po ustaniu trzęsienia ziemi. Największa zaś część mieszkańców, widząc ziemię tak straszliwie zachwianą, wolała powierzyć swe losy oceanowi. Mnóstwo rodzin znajdowało są na okrętach i statkach; wszystko to pomieszane: majtkowie, rzemieślnicy, kupcy, cudzoziemcy, po większej części pijani i usiłujący rospasaną swawolą i hucznemi pieśniami zatłumić uczucie niebespieczeństwa. Taka wesołość, obok podobnych ruin! Rzeklibyście z jednej strony, miasto ogniem i mieczem spustoszone, a z drugiej jaki jarmark europejski, lub narodowe igrzysko. Lecz taki jest rodzaj ludzki; żyje sprzecznościami, pląsa na grobach ulubionych przedmiotów, bez tej sprężystości bez tej nadzwyczajnej giętkości jakżeby mógł istnieć? jakżeby miał odwagę żyć wśród wojny, morowego powietrza i niezliczonych plag, które go zewsząd otaczają?

Uwiązawszy konia do ostrokołu powierzyłem go biednemu Chilijczykowi, któremu dałem jałmużnę. Sam zaś w małej łódce udałem się do okrętu przybyłego z Indyj, dla widzenia się s kapitanem, któremu miałem list do oddania.

«Gdy pierwsze poruszenie dało się uczuć, opowiadał mi kapitan, cała masa wód rzuciła się wstecz tak szybkim pędem, iż zdawało się, że port powinien oschnąć do razu, kotwice zostały strzaskane i okręt wywrócony z swej podstawy. Ta lampa stłuczona, którą widzisz, świadczy o sile wstrząśnienia. Naprzód woda ustąpiła, odkrywając dno suche; morze odbiegłszy brzegow, zostawiło wszystkie mniejsze statki wbite w piasek; niebawem wszakże powróciło i wpadając gwałtownym pędem na domy miasta wielką ich liczbę zniszczyło. Wkrótce powierzchnia jego spadła niżej od zwyczajnej wysokości, już to stąd iż trzęsienie ziemi sprawiło opadnienie nadbrzeżnego lądu, już dla tego może iż pewna część wod morskich została pochłoniętą przez głębokie pieczary.» Wiele dziwnych okoliczności łączy się do tego zdarzenia, pewne gatunki ryb zaginęły, inne natomiast zupełnie w tych stronach nieznane zjawiły się nagle. Główny łańcuch Andów zdaje się być punktem środkowym tego ruchu, który sięgał deleko, przerzucił wody starego oceanu, pozbawił życia około siedmiuset ludzi i skołatał przestrzeń ziemi wynoszącą do trzystu mil długości (100 mil) na stu piędziesięciu szerokości (50 mil.)

Przepędziłem dzień cały na fregacie. Wieczorem gdym zwrócił oczy ku brzegom uderzyło mię ponure milczenie, tam gdzie rozlegał się ogłuszający gwar wszystkich przemysłow. Otaczające pole i wzgórza błyskały zdaleka ogniem koczowniczych obozów, roznieconym przez nieszczęśliwych, pozbawionych domowego ogniska. Wkrótce przez jakieś trudne do wytłumaczenia następstwo fenomenów, niebo się zachmurzyło, xiężyc, który tak jasno świecił, zaćmił się nagle, deszcz, nigdy w tej porze przedtem nie widziany w prowincyjach Chili, zalał ziemię. Wiatr daleki przynosił ku nam hymny wieśniakow i xiężży. Wśród urwisk i rospadlin skał postrzegaliśmy ruszający się, długi, kręto wijący się szereg pochodni, niesionych w uroczystej processyi. Wkrótce zgęszczona ciemność stała się nieprzejrzaną; deszcz lał gwałtowny i tak wielka była nawalnica, iż nic już więcej widzieć nie mogliśmy. Wiatr ciepły, który potem nagle wiać począł, rokował nieuchronną burzę.

Potężne fale oceanu spokojnego zaczynały ruszać się, podchodzić i uderzać o brzegi swą olbrzymią massą. Okręt drżał i wahał się, deszcz lał coraz silniejszy, lękliwi Indowie, składający część okrętowej osady, tarzali się na pokładzie wydając przeraźliwe jęki i umierając od strachu. Ognie namiotów gasły stopniami; nieszczęśliwi którzy szukali schronienia na górach wystawieni byli na nowe cierpienia. Podobne gwałtowne deszcze pospolicie trzy dni trwają, tak więc cała kraina byłaby do szczętu zniszczoną jeśliby Opatrzność nie przybyła na ratunek. Po nocy w której niebo i morze zdawały się mieszać s sobą w walce, pogodny ranek sprowadził ciszę; słońce wzniosło się na świetnym czystością błękicie, wiatr ustał, i powierzchnia wód ukoiła się.

Pożegnałem się s kapitanem którego szalupa wysadziła mię na brzeg. Znalazłszy mego konia ruszyłem do domu. Czytelnik bez wątpienia znajdzie tą razą zabawnym wyraz *do domu*. Lichy przytułek, którym sobie sporządził na wzgorku, ten nikczemny szałasz z gałęzi, zaczął być dla mnie miłym. Przepędziłem w nim miesiąc cały w ciągu którego trzęsienie ziemi nie ustawało prawie, zmniejszając się wszakże stopniami. Mieszkańcy nauczyli się powoli oswajać s tym stanem rzeczy. Żyć na kołysającej się ziemi było już im nie trudno. Powiadali iż myślą nad tem jakie sobie budować domy jeżeli podobne trzęsienie ciągle trwać będzie. Łatwość przywykania, *accoutumance* jak powiadał Montaigne, jest jednym z najszacowniejszych darów jakie rodzaj ludzki od przyrodzenia odebrał; żyje on wszędy zarówno. Samojed w swych lodach nie żąda więcej jedno pomyślnego łowu i kilku skór źwierzęcych.

Gdy trzęsienie przestało wzruszać ziemię, wszystkoby powróciło do zwykłego porządku, jesliby polityka nie przeszkodziła tej znużonej i rozproszonej ludności odbudować domowe ogniska. Dnia jednego mniemani republikanie Chili zaczęli dumać nad tem, iż Król Hiszpański posiadający wyspę Chiloe, ostatni punkt podpory i jedyny przytułek jego władzy na morzu spokojnem, za nadto długo panuje nad tą słabą i ostatnią posiadłością. Uradzili więc między sobą ogłosić powszechny zaciąg; na to hasło wieśniacy wzięli się do ucieczki: rospierzchli po lasach i gorach, kryli się w głębokich jaskiniach, uwodząc s sobą trzody swych władzców, rządzców rzeczypospolilej. Rzemiosło takowe więcej im przypadało do smaku niż stan rycerski. Góry, wąwozy, lochy niedostępne, błyskały ogniami zbiegów. Ilekroć wysyłano przeciw nim oddziały wojska, zbiegi oczekiwali aż żołnierze wejdą w ciaśniny gór lub skał; w ówczas z wierzchołkow, na których obrali sobie stanowisko, staczali ogromne skały lub kamienie, pod któremi ci nieszczęśliwi, wysłani na łowy swych braci, znajdowali smierć niechybną. Trwało to całe cztery miesiące.

Dla uskutecznienia zaciągu któremu opór mieszkańcow stawił wielką przeszkodę, republikanie jęli się innego srodka. Młodzi rokoszanie nie słuchali mszy od czasu ucieczki; tyle dusz na drodze potępienia obudziło troskliwość xięży, których karbona cierpiała na długiej nieobecności prawowiernych. Deputacyja duchowieństwa zaniosła prośbę do rządu o pozwolenie nieszczęśliwym, pozbawionym duchownego pokarmu, zebrania się jednej niedzieli na wielką mszę parafijalną i o zastrzeżenie iż nie będą napastowani od żołnierzy. Po wielu naradach rządzca zezwolił na to o co go proszono i dał przysięgę, iż rokoszanie mogą udać są na mszę bez najmniejszej obawy. Jakoż wkrótce ujrzano ciągnące liczne gromady ze wszech stron, i napełniające nietylko kościoł ale i otaczające place. Po skończonej mszy pobożni zabierali się na powrot w góry, lecz wszystkie wyjścia były osadzone przez żołnierzy; rządzca zapewnił im tylko przyjście, lecz nie zaręczył powrotu. Przez taki to wybieg machiawelskiej polityki zaciągniono do siedmiuset młodych wieśniakow, i złożono z nich korpus ochotników, (nazwanie nader właściwe.) Wszakże ci to ochotnicy zwyciężyli Króla Hiszpańskiego w Chiloe, opanowali wyspę i wygnali z ostatniego przytułku kastylską tyraniję; ci mimowolni hohaterowie, którzy walczyli tylko przez posłuszeństwo i broniąc po prostu własnego życia, zajmują ważne miejsce w historyi. Lecz gdybyśmy chcieli szukać komicznej strony tych sławnych rzeczpospolitych hiszpańskich, znaleźlibyśmy długi i niewyczerpany przedmiot; sceny bawiące śmiesznością nastąpićby musiały po obrazie okropnym, lecz pełnym wielkości, któryśmy słabą ręką skreślili.

(New mon. mag.)

Rozmaitości.

— W końcu zeszłego roku wyszła tu xiążka pod tytułem: *Heroldya i porządek otrzymywania od niej utwierdzenia szlachectwa. St.-Petersburg w drukarni Karola Kraya.* 1832 (str. VIII, 72, w osemce). — S przedmowy dowiadujemy się iż autorem jej jest Radca honor. P. Ignacy Terlecki. Xiążka ta napisana jest dla chwilowej potrzeby, obudzonej w naszych prowincijach przez nowe, tyczące się dawnej Polskiej szlachty, postanowienia rządu. Szczegółowy rozbior tej pracy, uwagi nad ogólnym jej wykonaniem co do zupełności i co do języka, byłyby niewczesne. Sądzimy iż na teraz głównym naszym obowiązkiem jest polecić xiążkę o Heroldyi, jako potrzebną i prawdziwie pożyteczną. Niewiadomość praw ogólnych Cesarstwa, których zastosowanie dało powod do urządzeń dawną Polską szlachtę dotykających, niewiadomość s tylu względów szkodliwa, powinna ustać wraz z upowszechnieniem pracy P. Terleckiego. Na dowód przywiedziemy tu spis rzeczy w niej zawartych.—Wstęp.—Heroldya.—Zasady dowodów szlachectwa. — Gdzie ma kto składać swoje wywody—O przychodzeniu do Heroldyi.—Rewizyja dekretów i dowodów w Heroldyi—Inne rodzaje szlachectwa.—O poszukujących szlachectwa osobach, zostających w podatkowym stanie.—O szlachcie nie mogącej mieć na rodowitość swoję dokumentow.—O herbarzu familij szlacheckich Państwa Rossyjskiego. — Przykłady prośb do Heroldyi.—*Dodatek.* O przesyłaniu dokumentów przez pocztę.— Pisząc to wszakże nie możemy nie dodać dwóch szczegołow istotnych: że na mocy ukazu Rządzącego Senatu 1827 r. Grud. 31 poszukiwanie szlachectwa nie jest przywiązanem do żadnego terminu, a przeto każdy, ktokolwiek wynajdzie dowod swojego szlachectwa, chociażby policzonym został do innego stanu, zawsze za złożeniem dowodu, może dochodzić wpisania siebie w poczet szlachty, i że akta metryki Litewskiej a w części i Koronnej (z gubernii Wołyńskiej, Podolskiej Kijowskiej i z obwodu Białostockiego) zawierające w sobie przywileje dawnych Królow Polskich na urzędy i dobra, znajdują się tu w Petersburgu, przy 1 oddziale III Departamentu Rządzącego Senatu, w expedycyi metrycznej (въ Метрической Экспедиціи при 1мъ Отдѣленіи IIIго Департамента Правительствую-

щаго Сената), skąd za podaną urzędowie prośbą i opłatą pieczętnego, extrakta powinny być wydawane. Akta te zasługują na szczególną uwagę, gdyż za dawnego rządu Polskiego były aktami Królewskiemi, zawierały dyplomata, przywileje, nadania głów koronowanych, które w zasadowem prawie KATARZYNY II, stają na równi z dyplomatami MONARCHÓW Rossyjskich.

Cena tego dziełka: za exemplarz jeden na miejscu w stolicy, 3 r. assyg. Na prowincyi, z dodatkiem 20 k. ass. za przesłanie, czyli złotych 5 gr. 10. Jest do przedania w St.-Petersburgu na Newskim prospekcie w Gościnnym dworze w xięgarni Głazunowa pod N. 9; w Wilnie w xięgarni P. Józefa Zawadzkiego. W Rossieniach w Handlu P. Kamienieckiego. W Mińsku w Handlu P. Hypolita Hejdukiewicza. W Pińsku w domie Handlowej kompanii u P. Józefa Okołowa. Nadto s prowincyi można się udawać po tę xiążkę do Petersburga, do komisanta Józefa syna Jana Gonczara, mieszkającego obok mostu Kokuszkina w domie Zwierkowa N. 126. w kwaterze N. 18, załączając do wspomnianej ceny na przesłanie pocztą koszta za wagę 1*go* do 3*ch* exemplarzy ilość, jaka się płaci na pocztach za funt jeden.

— W Rocznikach Towarzystwa Statystycznego Paryskiego (Annales des travaux) ogłoszona została następna tablica, ułożona podług wiadomości dostarczonych przez znanego jeografa, P. Balbi, wykazująca stosunek ludności znanych dotąd krajów na kuli ziemskiej, do liczby wychodzących w nich pism peryodycznych. Powtarzamy tu to ciekawe wyrachowanie, które, bezwątpienia, co do większej liczby mało znanych stron świata, nie inaczej jak za przybliżone uważać należy.

Nazwiska części świata, krajów i miast.	Ludność.	Liczba pism peryodycznych.
EUROPA	222,700,000	2,142
Francya	32,000,000	490
Paryż	690,000	175
Lyon	146,000	13
Marsylija	116,000	6
Wielka Brytanija . . .	23,400,000	483
Londyn	1,275,000	97
Dublin	227,000	28
Edinburg	138,000	18
Glasgow	147,000	14
Manchester	134,000	12
Birmingham	107,000	9
Liverpool	119,090	9
Szwajcarya	1,980,000	30
Genewa	25,000	4
Austrya	32,000,000	80
Wiedeń	300,000	23
Medyolan	151,000	9
Prussy	12,464,000	150
Niderlandy	6,143,000	150
Amsterdam	201,000	35
Bruxella	100,000	33
Antwerpija	66,000	6
Związek Germański . . .	13,600,000	305
Szwecya i Norwegija . .	3,866,000	82
Danija	1,950,000	80
Kopenhaga	109,000	6
Hiszpanija	13,900,000	12
Portugalija	3,530,000	17
Lizbona	260,000	12
Sardynija	4,300,000	8
Turyn	114,000	3
Obie-Sycylije	4,600,000	51
Neapol	364,000	3
Stany Papieskie	2,590,000	6
Rzym	154,000	3
Rossya i Polska	56,515,000	85
Petersburg	320,000	29
Warszawa	126,000	13
Moskwa	250,000	17
Grecya	1,100,000	3
Nadoli	10,000	1
AMERYKA	39,300,000	978
Stany Zjednoczone . . .	11,600,000	840
Nowy York	169,000	30
Kolumbija	3,000,000	20
Santa-Fé	30,000	4
Związek Mexykański . .	7,500,000	28
Mexyk	180,000	7
Brezylija	5,000,000	8
Rio-Janeiro	140,000	3
Ameryka Angielska . . .	2,290,000	30
——— Hiszpańska . .	2,290,000	4
——— Hollenderska . .	114,000	2
——— Francuska . . .	240,000	3
Hayti	950,000	5
AZYA	390,000,000	27
Kalkutta	500,000	9
Surat	450,000	1
Pekin	1,300,000	1
OCEANIJA	20,000,000	9
Batawija	46,000	1
Ziemia van Diemen . . .	2,000	1
Otahiti	7,000	1
AFRYKA	60,000,000	12
Kair	260,000	1
OGÓŁ		
Europa	227,700,000	2,142
Ameryka	39,300,000	978
Azya	390,000,000	27
Afryka	60,000,000	12
Oceanija	20,000,000	9
Ogół świata	737,000,000	3,168

Na zasadach téj rachuby dziennik Towarzystwa Statystycznego Paryskiego objaśnia, że: «stosunek w jakim liczba dzienników w każdej stronie świata ma się do jéj ludności, jest jak następuje:—w Azyi wypada jeden dziennik na 14,000,000; w Afryce 1 na 5,000,000; w Europie 1 na 106,000; w Ameryce 1 na 40,000 ludzi i właśnie w takimże stosunku idzie względny stopień cywilizacyi w każdej s tych różnych części ziemi.» (*)

(*) Ciekawą rzeczą byłoby sprawdzić, czy Kupiec i Egida P. Kiszka-Żgierskiego weszły do niniejszego rachunku?

Печатать позволяется. С. Петербургъ. 30-го Генваря, 1833. *Ценсоръ О. Сенковскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.